

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 6 lutego 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haassenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 lutego.

(Stanowisko Włoch w kwestyi egipskiej, donmianywany ich układ z Anglią, zażalenie Turcy wysłane do Rzymu i Londynu i innych stolic europejskich na Włochy i Anglię i prawdopodobne następstwa tej odrębnej polityki włoskiej. — Z obrad konferencyi afrykańskiej: opór Portugalii i projekt deklaracyjny komisji konferencyjnej. — Wtorkowe obrady parlamentu francuskiego: marszałek senatu Leroyer o wyniku wyborów do senatu; przedłożenie Izbie deputowanych projektu do ustawy rekrutacyjnej; interpelacja p. Baudry d'Asson w sprawie kryzysu rolnego. — Kwestya podwyższenia cla od zboża i bydła zagranicznego i wniosek dep. Revillon, żądający rozdania 25 milionów franków pomiędzy robotników pozbawionych chleba. — Z węgierskiej Izby niższej: interpelacja dep. Orbana w sprawie nieprzyjaznych dla Węgier agitacji Rumunów w Siedmiogrodzie.)

Operacje na wojennym teatrze w Sudanie i ściśle łączące się z niemi kwestya uregulowania długów egipskich pozostają się wkląć i taki brać obrót, że w stosunkach międzynarodowych, a mianowicie w stosunkach Włoch do reszty wielkich mocarstw europejskich wielką rolę może zagrać Anglia, która w wypadku zmian. Włochy, jak wiadomo, już od dawna zajęły w kwestyi egipskiej odrębne stanowisko, a w ostatnim czasie, w którym kwestya kolonialna weszła na porządek dzienny i państwa europejskie poczęły na wysięgi anektować lub brać pod protektorat swój kraje zamorskie, zapragnęły i Włochy bądź co bądź nie wyjść przy tym wysięgu z próżni rekoma, Anglię, korystając z tej pożądlivosti i ambicji włoskiej, umiała tak sprawą kierować, że p. Mancini miał tyle odwagi, że na posiedzeniu Izby deputowanych kładł przycisk na przyjaźń z Anglią jako na podstawę kolonialnej polityki włoskiej. To zachowanie się Włoch, rozbijając dotychczasowy koncert europejski w kwestyi egipskiej może na nie sięgnąć łatwo dające się przewidzieć następstwa. Włochy mogą przy pomocy Anglii zająć ten lub ów port na morzu Czerwonem, ale za to wyrzec się muszą zaszczytu należenia do akcyi niemiecko-austriacko-francusko-rosyjskiej w kwestyi egipskiej. Już dziś bardzo niechętnym patrzą okiem w Berlinie na te ewolucje włoskie, a cóż się stanie wtenczas, gdyby Włochy, jak to przypuszczają dziś dzienniki berlińskie, miały wziąć udział w operacjach angielskich w Sudanie i razem z Anglią zechciałyby regulować długi egipskie? Również w Paryżu śledzą bardzo pilnie akcyę włoską na morzu Czerwonem. Pół-rzędowa ajencya Havasa nie chce wierzyć otrzymanej z Rzymu depeszy, iżby Włochy miały odwagę zatknąć sztandar na porcie Massowy. Ta wieściarska ma być wskazówką dla Włoch, ażeby tego nie czynili. Toż samo źródło francuskie dowiaduje się, że Porta wysłała wprost do Rzymu i Londynu zażalenie z powodu akcyi włoskiej na morzu Czerwonem i to zażalenie zakomunikowała innym mocarstwom. Dziś trudno przesądzać, jak daleko zaangażowały się Włochy w usługach swych dla Anglii, ale to zdaje się być pewnem, że Turcy, jeżeli taką będzie wola mocarstw, stać się może taranem, który rozbije przyjaźń włosko-angielską, trudno bowiem choćby na chwilę przypisywać tyle odwagi Włochom, iżby kosztownym zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Niemcami i Francją, zechciały puszcząć się na pole awanturnych przedsięwzięć.

Jak kwestya egipska, tak i sprawy kolonialne, nad któremi obraduje konferencya w Berlinie, nie biorą takiego obrótu, jakiego sobie życzy książę Bismarck. Portugalia odrzuciła wszelkie propozycje poczynione sobie przez międzynarodowe towarzystwo afrykańskie względem usunięcia powstałych różnic co do terytoryów nadbrzeżnych przy ujściu rzeki Kongo. Z dotychczasowych uchwał konferencyi najważniejszym jest sformułowany przez komisję konferencyjną projekt deklaracyjny, dotyczący się formalności jakie zachowane być mają w celu uprawnienia nowych nabytków w Afryce. Projekt ten brzmi: „1) mocarstwo, które odtąd brać będzie w posiadanie terytorya na wybrzeżach kontynentu afrykańskiego, położone po za obecnymi ich posiadłościami, albo, które nie posiadając dotąd żadnej części wybrzeża, świeżo nabyła na niem czynić będzie chciało, tak samo mocarstwo podciągające pewne części Afryki pod swój protektorat, powinno o takiej akcyi swojej zawiadomić inne mocarstwa, aby im podać sposobność poczynienia w razie potrzeby stosownych reklamacyj. — 2) mocarstwa, podpisujące akt niniejszy, uznają obowiązek swój w zajętych częściach wybrzeży afrykańskich

stosownych środków do utrzymania swęj powagi, któreby wystarczyły do obrony nie tylko własnych praw nabytych, ale także ogólnej wolności handlowej i bezpieczeństwa przewozu wysyłanych tam towarów.“

Z przyjemnością zapisujemy wiadomość telegraficzną, nadchodzącą z Rzymu, wedle której przybył tam w dniu wczorajszym poseł belgijski przy Stolicy św., baron Pileux van Hiegarty. Wedle drugiej telegramu ma przeznaczonego dla Brukseli nuncjusz Papiński natychmiast tamdotąd wyjechać, jak tylko reprezentant belgijski wręczy Ojcu św. papiery uwierzytelniające. Przy tej sposobności notujemy, że niebawem rozpocząć się mają obrady Watykanem a Czarnogórzem rokowania celem uregulowania bieżących kwestyi kościelnych.

Senat francuski rozpoczął na dobre obrady. We wtorek zagaił posiedzenie marszałek Leroyer przemową, w której stawiał przedwzrostkiem wynik wyborów do senatu jako dowód, że kraj przywiązany jest do instytucji republikańskich. Następnie dał marszałek pogląd na prace, z któremi senat ma się zatwierdzić. Dziś obraduje senat nad projektem do ustawy o recydywistach, to jest przestępcach niepoprawnych.

Tegoż samego dnia przedłożył minister wojny Izbie deputowanych projekt do ustawy rekrutacyjnej. Następnie usadniał Baudry d'Asson interpelacją, dotyczącą kryzysu rolnego i tak namietnie występował przeciw rządowi, że marszałek po kilkakroć wzywał go do porządku. Izba odrzuciła wniesiony przez interpellanta porządek dzienny i rozpoczęła obrady nad ustawą o podwyższeniu cla od zboża i bydła zagranicznego. Langlois przemawiał przeciw, a Leroy za podwyższeniem. Dalsze obrady toczyć się będą w dniu dzisiejszym. We wtorek stał dep. Révillon w imieniu skrajnej lewicy wniosek i zażądał w nim uchwalenia kredytu w sumie 25 milionów franków dla pozbawionych pracy robotników w różnych miastach. Jakesym wczoraj donosił, że deputacja, wysłana przez Skrajną lewicę, która z ową deputacją konferowała, przyrzekła jej wniesić w Izbie tylko o 25 milionów, a nadto spowodować rząd, iżby natychmiast rozpoczął roboty publiczne, na które uchwalono już dawniej kredyty. Deputacja te same życzenia przedłożyła partyi radykalnej w senacie. Wniosek dep. Révillon odrzuciła Izba, i to na życzenie Ferrego, do czwartku, w którym to dniu, jak mówił prezes gabinetu, zbierze się rada ministrów i rozstrzygnie owe żądania robotników.

Na środowym posiedzeniu węgierskiej Izby niższej poruszył deputowany Orban sprawę, mającą dla Węgier nie małe znaczenie. W odnośnej interpelacji przypominał on, jak niemieckie i rumuńskie dzienniki, wychodzące w Siedmiogrodzie występują wrogo przeciw węgierskiej idei państwowości i rzucają obelgi na naród węgierski. Przedwzrostkiem wskazał interpellant na rumuńską „Trybunę“, której rząd wytoczył proces z powodu artykułu, wzywającego publicznie do zdrady kraju. Redakcyę pisma tego uznał sąd przysięgłych na dniu 3 b. m. niewinną zarzucenego jej przestępstwa; deputowany Orban zapytał tedy ministra sprawiedliwości, czy gotów jest w drodze administracyjnej znieść wyrok sądu przysięgłych i oddać przestępstwo prasowe w Siedmiogrodzie zwyczajnemu sądom, event, przedłożyć parlamentowi projekt do odnośnej ustawy.

Mowa msgr. Stablewskiego.

Znany wniosek Schmidta z Żegania i bar. Zedlitz, który podaliśmy przedwczoraj, a o którym i dzisiaj jeszcze obszerniej mówimy poniżej, był w dniu wczorajszym w Izbie pruskiej przedmiotem obrad, wśród których w imieniu Polaków przemówił ks. dr. Stablewski.

Kolo polskie, jak się spodziewać należało, poparło energicznie wniosek emerytalny — a mówca polski z przyciskiem zaznaczył dwie rzeczy:

1) nauczyciele w dzielnicach polskich, używający daleko prędzej swe siły w służbie rządu, gdyż zniewoleni do bardzo uciążliwego uczenia dzieci

polskich w zupełnie niezrozumiałym języku — mają tém większe prawo do emerytury, która winna być prawie uregulowaną, a nie zależną od łaski lub nielaski inspektorów.

2) Koszta emerytury winien mianowicie w polskich dzielnicach ponosić rząd a nie gminy, gdyż rząd zabrał w tych dzielnicach nie tylko dobra poklasztorne, ale także i znaczny fundusz edukacyjny.

Dosłowny przekład mowy ks. dr. Stablewskiego brzmi, jak następuje:

Msgr. Stablewski.

Jeżeli mimo podwyższenia pensyi istnieje jeszcze brak nauczycieli w dzielnicach polskich; w W. Ks. Poznańskim, Prusach Zachodnich i na G. Ślązku — to zapewne główną przyczyną tego jest polityka szkolna ostatnich lat dziesięciu. Zaiste stan ten nie może mieć nic przyciągającego; jeśli się od nauczyciela żąda, aby drobne dzieci uczył w języku, którego nie a nie nie rozumieją. Drugą przyczyną będzie pewnie brak prawnie unormowanej emerytury. Wobec pretensyj, jakie rząd w polskich mianowicie dzielnicach ma do nauczycieli, byłoby zapewne prostym obowiązkiem rządu gdyby się o to już dawno był postarał. Z własnego doświadczenia mogę to stwierdzić — a wszyscy nad tém ubolewamy — że nauczyciele w polskich dzielnicach daleko prędzej i daleko więcej użyć się muszą, aniżeli gdziekolwiek indziej. Szkoły w tych dzielnicach są po większej części jeszcze bardzo przepiehione. Są jeszcze szkoły, w których 150 dzieci przypada na jednego nauczyciela. Czego jest w tamtejszych szkołach żąda od nauczyciela, jakich sił tam potrzeba, gdzie w obec tak przepelzionych szkół nauczyciel uczyć ma dzieci polskie w niezrozumiałym języku niemieckim — o tém szeroko się rozwodzić nie potrzeba. Jeśli jeszcze zważymy i na to, że w takich warunkach nie może nauczyciel uczyć z ochotą ani z rozkoszą, że przy tej robotcie Szyfy często i cierpliwoci braknie, nie trudno zrozumieć, iż u nas liczba invalidów pomiędzy nauczycielami większą być musi, aniżeli gdziekolwiek. Rząd ma w pierwszym rzędzie obowiązek starać się o tych invalidów, którym jako narzędziom swęj polityki szkolnej w takich warunkach pracować każe.

Stronnictwa, które wyreczyły rząd i powzięły w tej sprawie inicjatywę, mogą liczyć na nasze poparcie. **My Polacy popieramy jak najgoręcej tę myśl, i pragnęlibyśmy tylko dać wyraz nadziei, że gdy projekt ten oddany zostanie komisji edukacyjnej, po usunięciu trudności przywiezionych przez poprzedniego mówcę, nie tylko zebrany zostanie w tej komisji materyał na przyszłość, lecz także i rząd ze swęj strony uczyni, co do niego należy i że projekt ten nie zostanie w tej komisji pogrzebany wśród zwykłych mów pogrzebowych, jak się to częstokroć dzieć zwykło.**

W jaki sposób sprawa ta ma być uregulowana, czy państwo, czy gmina, czy prowincya ma dostarczyć środków na ten cel potrzebnych, to wykaże się w obradach komisyjnych. Ja z swęj strony dodać tutaj muszę, iż u nas większa część gmin szkolnych tak jest przeciążona, iż już obecne ciężary szkolne je rujnują. Gdyby jeszcze i obowiązek utrzymywania emerytowanych nauczycieli miał spaść na te gminy — to wiele z nich nie zdołaby żadną miarą temu zadaniu podolać. Nauczyciele, mający współzucznicie dla gmin szkolnych, ubolewają nad tém jako zacni i uczciwi ludzie, gdy patrząć muszą na to, jak wielce gminy cierpią pod naciskiem ciężarów szkolnych.

Atoli z drugiej strony mają nauczyciele obowiązek myślenia o przyszłości, i o tęt chwili, w której używszy siły w służbie państwa, dalej urzędować nie będą mogli. Wśród trudu i pracy obowiązkowej niechby przynajmniej nie potrzebowali dręczyć się troskami o przyszłość, a każdy przynajmniej, że oszczędzać ze szczupłej pensyi nie mogą. Na cel ten znaleźć się muszą fundusze i przy dobrej woli rządu z czasem się znajdą.

Co się tyczy nauczycieli w polskich dzielnicach, to pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę na osobne zobowiązanie się rządu pruskiego. Tam nie tylko rząd zabrane dobra klasztorne, ale nadto i wielki polski fundusz edukacyjny dostarczyły rządowi obfitych funduszy tak na cele

kościelne, jako też na podniesienie stanu nauczycielskiego — za co gminy szkolne snadnie od ciężarów zwolnione być mogą.

Żądanie uregulowania emerytury nauczycielskiej na podstawie prawnej poparą niezawodnie wszystkie stronnictwa. Nauczycieli nie możemy i nie chcemy wydać na łaskę i nielaskę inspektorów powiatowych i rejencyj, mianowicie zaś nie możemy tego uczynić w czasach, w których religijne, polityczne i narodowe zapatrywania i namiętności mogłyby wpływać na rozstrzyganie kwestyi emerytalnej.

Ciekawa odmowa.

Zwracamy uwagę publiczną na niezwykły i bardzo zadziwiający wypadek, o którym donosi „Pielgrzym“ pelpliński.

Z listu, zamieszczonego w tęt piśmie a datowanego „z dyczezi“, dowiadujemy się, że w miasteczku Biskupcu nad Osą, (Bischofswerder) leżącym na trakcie z Grudziądza na Łasin do Nowego Miasta nad Drwęcą i do Lubawy, oraz nad stacją kolei toruńsko-wystruckiej — **królewska rejencya kwidżyńska odmówiła pozwolenia na budowę kościoła katolickiego.**

Rozumielibyśmy bardzo dobrze taką odmowę w czasach walk religijnych przed pokojem westfalskim, za czasów wielkiego kurfirsta lub Fryderyka II, ale dzisiaj trudno nam zaiste pojąć, co może być powodem nie pozwolenia katolikom wybudowania własnej świątyni.

„Pielgrzym“ nie podaje powodów, jakimii rejencya odmowę swą umotywowała; nie dowiadujemy się także, kto ten wniosek stawiał, czy katolicy biskupscy za pozwoleniem władzy duchownej, czy też samaż władza duchowna; czy może brak dostatecznej dotacyi lub inne względy, czy też w ogóle zasada: „stat pro ratione voluntas“ skłoniły król. rejencyą do zajęcia takiego stanowiska w obec katolików. Korespondent „Pielgrzyma“, którego szanowną Redakcyą o podanie bliższych szczegółów prosimy, tak pisze w tęt sprawie:

Waższe tam mieszkałi niektórzy katolicy, a tęt więcej jest ich teraz. Ale o niejednym nawet nie wiedzieć, że są katolikami, bo nie mając kościoła, całkiem zobojetnieli. Także dla okolicznego ludu jest tam kościół bardzo potrzebny; boć jak wiadomo, robotcy lud zwykle tylko w niedzielę i święta ma czas dogodny, aby w miesiące zająć nagłe interesa. Przy tęt okazji chętnie spieszy do domu Bożego, ażeby duszę swą posilić słowem Bożem i pokrzepić strumieniem łaski, wypływającej z ofiary mszy św. Nie mogą tedy sobie wcale wydomać, czemu to królewska rejencya nie chce pozwolić na wybudowanie tam świątyni Pańskiej. Ja sądzę, że rejencya z tego mianuje się królewska, że w imię króla sprawy administracyjne rozstrzyga. A przecież każdy wie, że Najj. król i cesarz zaraz po pierwszym zamachu na swe życie (11 maja 1878 r.) powiedział do ministrów swoich: „Chec, żeby ludowi mojemu zachowania była religia.“ Zachowanie religii bez kościoła jest na dłuższy czas niemożliwym. To też wiadomość o odmówieniu pozwolenia na budowanie kościoła jest niemal nie do uwierzenia, a jednak prawdziwa. My się jednak spodziewamy, że w wyższej instancyi udzielony nam zostanie konsens, mianowicie mamy nadzieję, że ministrowie, do których król Jegomość i cesarz zwrócił owe pamiętne słowa, na naszą korzyść rozstrzygną. Gdyby i ci panowie tego nie uczynili, wtedy trzeba będzie się udać wprost do Najj. króla i cesarza, którzy owe złote słowa powiedział. Odmówienie pozwolenia nas tęt więcej zadziwia, że nigdy nie słyszyliśmy, żeby protestantom robiono jakie trudności, owszem, słyszałem, że pod Chelmnem urządzono paraafię ewangelicką, choć znaczna część ludności miejscowej i to protestanckiej się temu sprzeciwiała. Ewangelickie Towarzystwo Gustawa Adolfa buduje kościoły, gdzie chce, a rejencya to popiera, choć wiele kościołów ewangelickich w niedzielę i święta nawet podczas głównego nabożeństwa są próżne, a kościoły katolickie zwykle jakby nabite. Nareszcie katolicy w Prusach wedle konstytucyi są równoprawnieni z ewangelikami.

Sprawy sejmowe.

[Emerytura nauczycieli elementarnych.]

Nauczyciele elementarni w Prusach są pod względem płacy i emerytury wielce upośledzeni. Mianowicie żalą się słusznie na brak powszechnie zobowiązują-

cego prawa emerytury, któreby zabezpieczyło przyszłość niezdatnego do pracy i schorzonego nauczyciela w podobny sposób, jak to się dzieje u urzędników rządowych. Rozmaite w tym względzie przepisy, istniejące po rozmaitych prowincjach, uchodzą powszechnie za niewystarczające. Dla tego też rozmaite frakcyje już od 7 lat wzywają rząd, aby przedłożył projekt prawa emerytalnego, ale dotychczas nawoływanie to było bezskuteczne. Częścią odsyłano interpelantów do obiecanej konstytucyi, ale dotychczas jeszcze nie ogłoszonej ustawy szkolnej, która miała uregulować i emeryturę, częścią rozbiżalo się przeprowadzenie i przyjęcie wypracowanego przez ministra oświaty projektu o opór ministra finansów, który oświadczał zawsze, że nie ma na to funduszy. Każdy uznaje konieczność uregulowania emerytury nauczycielskiej; ale jak dawniej, tak i teraz, względy wyborcze wywołały koalicyę narodowców i konserwatystów i spowodowały ich do inicjatywy w tęt sprawie. Domysł ten na tęt opieramy, że dawniej konserwatyci na podobne żądania postępców odmowną dawali odpowiedź. Jeżeli więc teraz sami o to wnoszą, czemu się przedtëm opierali, cóż łatwiejszego jak przypuszczenie, że ich koalicya z narodowcami chce pozyskać nauczycieli w bliskiej kampanii wyborczej? Przechodząc teraz do treści wniesionego przed kilku dniami projektu, widzimy, że projekt ten ma być tymczasowym, bo przepisy jego mają mieć walor tylko aż do terminu ogłoszenia obiecanej dotacyi szkolnej. Uprawienie do emerytury nauczycieli instalowanych, którzy z powodu niezdarstwa stali się niezdatnymi do służby, rozpoczyna się dopiero po upływie dziesięciolecia roku urzędowania, przedtëm zaś dopiero wtedy, gdy bez swęj winy stali się niezdatnymi w skutek wykonywania obowiązków służbowych. W innych razach przyznanie dożywotniej pensyi przed upływem roku dziesięciolecia zależy od uznania ministra.

Wysokość emerytury przed ukończeniem 11 roku służby wynosi 15/60, a potém wzrasta co rok o 1/60 i dochodzi do 45/60 całkowitej pensyi. Ale początkowa emerytura pensyjonowanego nauczyciela nie ma być niższą od 450 marek. Rząd płaci emeryturę aż do 1200 marek; jeżeli emerytura ma wynosić więcej niż 1200 marek, to na gminę przypada opłata nadwyżki. Projekt ma według życzenia wnioskodawców wejść w wykonanie już 1 kwietnia 1886. W dniu wczorajszym obradowano po raz pierwszy nad projektem sprzymierzonych z narodowcami konserwatystów i oddano go na wniosek centrum i Polaków komisji edukacyjnej.

Ks. dr. Stablewski, który przemawiał w imieniu Polaków, oświadczył się sympatycznie za wnioskiem; mówcy z centrum wypowiedzieli przy tęt przekonanie, że względy wyborcze projekt wywołały. Słusznie położono przycisk na tęt punkta, które wymagają wszechstronnej i gruntownej rozwagi. Chwilowo niepodobna obliczyć, ile nowych wydatków należą projekt rzezonny na rząd. Oblizenie tak pomiędzy sobą się różniły, że konserwatywny p. Schmidt mówił tylko o 3, Reichensperger o 8 do 9 milionach. Skądże tu wziąć te miliony przy uznaniem powszechnie niedobrze etatowym i przy takim przecięciu podatkiem? Czy brnąć w coraz większe długi? Czy godzi się marzyć o tęt, iż rząd na korzyść biednych nauczycieli proponuje okrojenie etatu wojskowego? W ogóle rząd w rozprawach dotyczących tęt kwestyi zachował głębokie milczenie, chociaż na posiedzeniu znajdował się p. minister oświaty z całym sztabem radców i komisarzy.

Pociesznie to wyglądało, gdy wnioskodawcy powoływali się na dochody konwersyi pruskich długów państwowych i pomnożenie losów loteryjnych jako źródła na pokrycie nowych wydatków. Słusznie zdziwił się dr. Windthorst, że wnioskodawcy chcą czynić zawistami losy nauczycieli od gry w loteryę. Słuszna też była uwaga, że przy przyjmowaniu nowego ciężaru zachód dla wschodu musi ponieść znaczne ofiary, i że cała ta sprawa będzie dalszym krokiem do całkowitego upaństwowienia szkoły. Zupełnie na miejscu była także skarga Reichenspergera, że rząd wypędził zakony, które go w sprawie szkolnej na żadne albo bardzo nieznaczne narząły wydatki.

Jaki będzie los wniosku w komisji, nikt nie zdoła odgadnąć, ponieważ rząd względem projektu żadnej nie zajął pozycji.

Z parlamentu niemieckiego.

Posiedzenie 41 (z dnia 4 lutego). Początek o kwadrans na 12. Parlament zajął dzisiaj w drugich obradach etat pocztowy według wniosków komisji budżetowej. Rozprawy obracały się mianowicie około polepszenia płacy subalternów pocztowych. Przyznano także pierwszą ratę (1,700,000 m.) na budowę centralnego domu pocztowo-telegraficznego w Kolonii.

Bar. Frankenstein oświadczył, że komisja miała z początku skrupuły w przyznaniu tak ogromnej kwoty (5,468,000 m.), ale centrum nie chce robić dalszych trudności i głosi tymczasowo za wypłatą pierwszej raty. Skreślono natomiast budowę domów pocztowych w 7 innych miejscowościach. Po przyznaniu kilku mniejszych pożyczek przystąpiono do narad nad etatem dodatkowym, w którym żądano mianowicie dalszych sum na cele kolonialne, pensji (30,000 m.) dla gubernatora Kamerunu, dla komisarzy w Togo i Angra-Pequeña (po 12,000 m.) i kilku pomniejszych.

P. Richter żądał, aby kupieccy magnaci i wielkie domy handlowe same opędały koszt utrzymania swych kolonii w Afryce, a nie stawiali przez swych syndyków w parlamencie nowych pretensji pieniężnych. Koszta te łatwo opędzić przez wprowadzenie w koloniach cła dowozowego i wywozowego. Nowa polityka kolonialna i tak już podwyższyła etat marynarki o 3 miliony.

P. Woermann uznał, że słusznie od kolonii można wymagać, aby same ponosiły wszystkie koszty; ale regularna administracja w Kamerunie będzie wtedy dopiero podobną, jeśli w tej sprawie ustanowiony zostanie gubernator. Niech przeto parlament tymczasem przyzna żądane pensje, a reszta potem łatwiej pójdzie.

W rozprawach wzięli jeszcze udział komisarz rządowy Kusserow i p. Stolle, który w żądaniu 10,000 marek na więzienie w Kamerunie widzi dziwną ilustracją misji cywilizatorskiej w nowych osadach. Etat uzupełniający ostatecznie oddano komisji budżetowej. — Koniec o godzinie 5. Następne posiedzenie jutro (drugie obrady nad prawem pożyczkowym. Przyłączony Bremy do związku celnego. Nowella do podatku od tabaki. Rugi wyborcze).

Z Izby poselskiej.

Posiedzenie 14 (dnia 4 lutego). Początek o godz. 11^{1/4}. Pierwszym przedmiotem porządku dziennego są narady nad wnioskiem bar. Zedlitz i Schmidta, dotyczącym pensjonowania nauczycieli elementarnych. Treść wniosku podaliśmy powyżej.

Za przyjęciem wniosku przemawiają hr. Limburg-Stirum i p. Schmidt.

Tendencja projektu powszechnie cieszy się uznaniem.

P. Reichensperger jest tylko o tyle przeciwnym wnioskowi, iż pragnąłby poprzednio się dowiedzieć, jaką rząd względem niego zajmie postawę; ale w milczeniu jego nie widzi dobrej zapowiedzi. Zresztą w sejmie i w parlamencie

leżą całe stósy petycji urzędników najrozmaitszych kategorii, którzy wszyscy usilnie proszą o podwyższenie pensji. Skąd brać pieniądze na te emerytury, jeśli nie od płacących podatki? Gdzie indziej bracia szkolni i siostry szkolne wielkie i powszechne położyli zasługi na polu szkolnictwa, w Pruszech ich wypędzono. Mówca nie żąda dla tych zakonów przywileju, lecz równej swobody, jak dla innych.

Hr. Limburg-Stirum poleca oddanie wniosku komisji, która się narodziła nad szczegółami. Mówca sądzi, że koszta nie będą wielkie i wyniosą ze 3 miliony, które się pokryją z konwersji długów państwa.

P. Windthorst oświadcza, że centrum z wnioskiem sympatyzuje, i nie ma żadnych wątpliwości, iż on jest na czasie i konieczny; ale pyta się, jak go wykonać: dopóki o tem nie będzie dokładnie poinformowane, nie może względem niego zająć postawy. Potrzebne wyjaśnienie winien dać nie tylko minister oświaty, ale i finansów, z których ostatni może wyrzec w tej sprawie słowo stanowcze. Mówca uzyskuje na odłączenie szkoły od gminy i rodziny. Centrum zawsze obstawać będzie za należytem udotowaniu nauczycieli i zabezpieczeniem ich przyszłości przez odpowiednią emeryturę, ale cóż znaczy dobra wola jeśli się rozbija o niemożność i kwestyja, skąd wziąć potrzebne na to pieniądze.

Wniosek przekazano komisji edukacyjnej.

W rozdziale 8, tyt. 7 przyznano 280,000 marek na urządzenie w Wabern domu wychowania i poprawy, jako też ekstraordynaryjną administracji rolniczej i zarządu stadnin bez rozpraw.

Koniec o godz. 3 i pół.

Następne posiedzenie jutro (trzecie) czyta projektu upaństwowienia kolei żelaznych, pierwsze czytanie projektu kolei pobocznych, etat).

Korespondencyje Kurjera Pozn.

Lwów, 3 lutego. — Z Izby handlowej. — Tragiczny wypadek. — S. p. Jan Krukowiecki.

(a) W poprzedniej korespondencji donosiłem Wam o rozbiściu się układów pomiędzy Ukraincami a Świętojurcami, oraz o usunięciu się ostatnich od akcji wyborczej a objęciu kierownictwa przez stronnictwo „Dila.” Tymczasem obecnie inaczej się stało. W przeszły czwartek odbył się, za inicjatywą „Rady ruskiej” zjazd ruskich przewidywów, a ostatecznym wynikiem jego było pełne poddanie się narodowców pod kierunek „Rady ruskiej.” Wybrano nowy komitet przedwyborczy, w skład którego wchodzi cały zarząd „Rady ruskiej,” oraz kilku stronników „Dila.” Prezesem komitetu jest znany ks. Malinowski. „Dilo,” które poprzednio obszernie się rozpięło o zerwaniu stosunków pomiędzy Ukraincami a Świętojurcami, obecnie zupełnie zamilkło — atoli „Słowo” rozpizuje się o tym zjeździe i z tryumfem donosi, że wybory odbędą się „pod auspicjami Rady ruskiej.” — Widocznie narodowcy nie mogą się wcale wymamcipować z pod wpływu moskalfilów.

Pomiędzy członkami Izby handlowej rozwija się obecnie także agitacja o mandacie do rady państwa. Do Izby tej weszło po ostatnich wyborach 18 chrześcian i 16 żydów; chrześciance atoli dzielą się na dwie połowy. — Pierwszej, rękodzielnicy, złożonej z 10 członków, przewodniczy p. Niemczyński, krawiec; druga liczy w swym gronie niezawisłych członków z inteligencji. Z tego rozbitcia korzystać będą niezawodnie żydzi, którzy połączą się z tą partya, która im większe korzyści przynosi.

Z Wiednia donoszą, że nominacja Arcybiskupa lwowskiego i Biskupa stanisławskiego nastąpi w przyszłym miesiącu, skoro tylko pozycy budżetu, przeznaczone dla obu tych biskupstw, uzyskają sankcyę cesarską.

Na ementarzu Iycazkowskim wydarzył się przedwczoraj po południu tragiczny wypadek. Na grób przed 5 tygodniami pochowanej żony, przybył z kilkoletnim synkiem krawiec Antoni Zieleniewski a pomogliwszy się nad mogiłą zmarłej, dobył pistoletu i strzelił najprzód do siebie, a potem do swego małego synka. Dzięki zrzadzeniu Opatrzności, uszło biedne dziecko niechybnej śmierci, gdyż kula skutkiem drżenia ręki mordercy, przeleciała obok jego twarzy i tylko mu twarzyczką oraz włosy osmalila. Zieleniewski sam ranil się dość znacznie. Znajdujący się właśnie wówczas na ementarzu lekarz pułkowy udzielił ranemu pierwszej pomocy, a następnie odstawił go do szpitala powszechnego. Zieleniewski zeznał, że rozpaczał z powodu straty żony przeprowadził go do tego kroku. Od śmierci jęj mieszkał bez wszelkiej pracy i żył tylko ze sprzedaży swych rzeczy.

Jan Krukowiecki, ojciec redaktora „Gazety lwowskiej,” żołnierz z roku 1831, b. właściciel dóbr na Ukrainie, kolega i przyjaciel Bohdana Zaleskiego, Odyńca, Seweryna Goszczyńskiego, ostatecznie urzędnik literacki zakładu im. Ossolińskich, zmarł dziś zrana w domu swego syna po długich cierpieniach. W domu zmarłego w Leszczynówce na Ukrainie napisał Seweryn Goszczyński swój „Zamek kaniowski.”

Praga czeska, 3 lutego. (Termin otwarcia pałacu sztuk pięknych. — Dzienniki czeskie w obronie swych reporterów. — Wydalenie Czechów z Drezna. — Varia.)

(XX) W styczniu miało nastąpić solenne otwarcie pałacu sztuk pięknych „Rudolfinum,” wystawionego przez tutejszą kasę oszczędności nad Moldawą. Deputacja z namiestnikiem baronem Kraussem na czele udała się do Wiednia, aby na tę uroczystość zaprosić arcyksięcia Rudolfa, który też zrazu przyrzekł, potem jednak cofnął przyrzeczenie pod pretekstem słabości zdrowia. Zdaje się, że w wiedeńskich kołach rządowych obawiają się demonstracji, bo kasa oszczędności pozostaje pod dyrektarją niemiecką. Tak też otwarcie „Rudolfinum” odbędzie się dnia 7 b. m. w nieobecności dostojnego protektora i to koncertem, który się rozpocznie o godzinie 12 w południe. Natomiast arcyksiążę Rudolf z żoną zamysla już w kwietniu.

Dzienniki czeskie bardzo energicznie ujęły się za swymi sprawozdawcami w parlamencie wiedeńskim. Nadto Stowarzyszenie dziennikarzy

czeskich wysłało depezę do wiedeńskiego stowarzyszenia „Concordii,” w której wypowiada zupełną zgodę na energiczną akcyę, jaką stowarzyszenie wiedeńskie rozpoczęło w tej sprawie. Jedynakże wiedeński korespondent „Narodnich Listów” przekroczył granice przyzwoitości, twierdząc, że pomiędzy posłami (oczywiście czeski) znajduje się wielu, których dopiero dzienniki musiały „ogłodzić, uczesać, umyc” itd., aby mogli zasiąść w parlamencie.

Wskutek doniesienia „Germanii” o wydaleniu Czechów z Drezna, redakcyja „Polityki” drogą telegraficzną zapytała prezesa tamtejszego stowarzyszenia „Vlastimila”, jak właściwie stoją rzeczy i otrzymała odpowiedź, że wydano istotnie trzech Czechów, należących do stowarzyszenia „Czeski klub”, podejznanego o socjalistyczne nowania. Co do nas, zdaje nam się, że pomiędzy „Vlastimilem” a „Czeskim klubem” istnieje jakiś antagonizm, nie wierzymy bowiem, aby „Germania” ujmowała się za ludźmi, wydalonymi istotnie z powodów knowań socjalistycznych.

W tutejszych kołach literackich powstała myśl urządnienia bankietu dnia 26 b. m. w 83 rocznicę urodzin Victora Hugo; tegoż dnia w teatrze czeskim odegrają który z dramatów tegoż autora, prawdopodobnie „Marion Delorme.”

Wiedeń, 3 lutego. (Bał polski. — Pobyt ministrów Tiszego i Szaparego. — Ustawy antisocjalistyczne. — Audyencyja posła chińskiego u cesarza.)

(XXI) Arcyksiążę Rudolf przyrzekł przybyć na dzisiejszy bał polski. Jest to od lat wielu jeden z najwspanialszych bałów stolicy, odbywa się pod protekcyę arcyksięcia Karola Ludwika, brata cesarza, i przy udziale reprezentantów inteligencji i Kół arystokratycznych.

Ministrowie węgierscy Tisza i Szapary opuścili wczoraj Wiedeń do dwudniowym pobycie. Z okoliczności, że przybył także p. Szapary, minister skarbu, dzienniki półurzędowe korzystają, aby zapewnić, że pobyt ministrów węgierskich w Wiedniu dotyczył tylko spraw skarbowych. Jakich? o tem milczą. Tymczasem p. Tisza miał długie rozmowy nie tylko z hr. Taaffem, lecz także z hr. Kalnokiem, z którym potem arcyksiążę Rudolf, następcę tronu rozmawiał półtorej godziny. Z tego wszystkiego, jako też z oświadczeń „Lloyda,” który ponownie zapewnia, że rząd węgierski ani sobie przyswoi ustaw wyjątkowych przeciwko socjalistom, proponowanych przez hr. Taaffego, ani też nie przystanie nigdy na rozszerzenie konwencji prusko-rosyjskiej na Austryę, łatwo wnioskować, że rzeczywistość te dwie sprawy stanowiły główny przedmiot układów dwóch prezesów gabinetów. Ktoś powiedział, że w interesie Europy trzeba było utworzyć Austryę, gdyby nie istniała. Teraz można dodać, że w interesie Austryi trzeba było utworzyć samodzielną Węgry, gdyby nie szczęście nie istniały.

W wydziale, wybranym do rozpatrzenia ustaw antisocjalistycznych, szef sekcji Kubin tłómaczył te ustawy w imieniu rządu. Dwóch głównych kwestyi: Co to jest socjalizm?

W wydziale, wybranym do rozpatrzenia ustaw antisocjalistycznych, szef sekcji Kubin tłómaczył te ustawy w imieniu rządu. Dwóch głównych kwestyi: Co to jest socjalizm?

dzia, wówczas Ostróżka zwrócił się z najbezczelniejszą miną do wojewody.

— A ty Krzychu żali także nie wiesz, o jakim to hulaju była mowa?... Nie wiesz? to płac dukata!

— Masz — odrzekł wojewoda.

— Bóg ci zapłać!... Powiedno mi Krzychu: nie starateż się ty przypadać o podkanclerstwo po Radziejowskim?

— Nie pora na krotofle! — odparł Krzysztof Opoliński.

I skłoniwszy się czapką wszystkim obecnym:

— Czołem wasznościom!... pora mi na radę wojenną.

— Na radę familijną, chciałeś Krzychu powieść — dodał Ostróżka — bo tam wszyscy krewni radzić będziecie, jakby dać drapakę.

Począł zwrócić się do szlachty, i następując wojewodę w ukanie, dodał:

— A waćpanom w to graj!

I oddalili się obaj; ale zaledwie uszli kilkanaście kroków, jeden ogromny wybuch śmiechu odbił się o uszy wojewody i brzmiał jeszcze długo, zanim utonął w ogólnym gwarze obżu.

Rada wojenna istotnie miała miejsce i wojewoda poznański na niej przydywował. Była to szczerólna rada! Brali w nią udział sami taicy dygnitarze, którzy się na wojnie nie znali. Bo magnaci wielkopolscy nie szli i nie mogli iść za przykładem owych „królewiąt” litewskich lub ukraińskich, żyjących w ustawicznym ogniu, jak salamandry. Tam, co wojewoda lub kanclerz, to był wódz, któremu pancerz wygniatł na ciele nigdy nieszkodzące czerwone pęgi, któremu młodzież zbiegała na stepach, lub lasach od wschodniej strony, wśród zasadzek, walk, gonitew, w obozach lub taborach. Tu byli to dygnitarze, pilnujący urzędów; a choć w chwilach potrzeby chodzili i oni na pospolite ruszenie, jednakże nigdy nie zajmowali naczelnym w czasie wojen stanowisk. Głęboki spokój uspił wojenniczego ducha i potomków tych rycerzy,

i czy podobne ustawy wyjątkowe w Niemczech przyczyniły się do przytłumienia ruchu socjalistycznego, czy może raczej właśnie zaostrzyły ruch tajny, podziemny? — komisarz rządowy wcale nie wyjaśnił. Dopóki różni agitatorowie, należący do warstw majątnych a nawet najmajątniejszych swemi mowami i piśmami przeciwko kapitałowi ruchomemu, który jest tak samo nieetykalną własnością, jak kapitał nieruchomości, podkopycy będą zasady własności, dopóty ustawy przeciwko socjalistom będą po prostu obłądą.

Cesarz dnia 29 stycznia przyjmował nowomianowanego dla Wiednia (i Berlina) posła chińskiego Hsi-King-Chenga.

Wiedeń, 3 lutego. (Spór pomiędzy dziennikami a przydyum Izby. — Choroba cesarza.)

(XXII) Niewiadomo dotąd, jak się skończy spór pomiędzy dziennikami a przydyum Izby poselskiej co do przypuszczenia reporterów do kruzganków, w których przechadzają się posłowie, a przechadzają się części i gromadniej, aniżeli słuchają mówców w sali posiedzeń? Tutejsze stowarzyszenie literackie „Concordia” z powodu tego zartu otrzymało adreisy zaufania od dziennikarskich stowarzyszeń w Pradzie i Peszcie. Natomiast żalujemy, że „Germania” usiłuje przenieść tę kwestyę zasadniczą na pole spraw antysemityzmu. Niegdyś łoża dziennikarska w parlamencie tutejszym rzeczywistość była zapelniona żydami. Kiedy w październiku r. 1870 sędziwy p. Thiers przybył do Wiednia i zajął załóż do parlamentu, spojrzawszy na łoża dziennikarską, miał podobno zapytać towarzyszącego mu ministra, czy to w Austryi emancypacya żydów nie jest jeszcze przeprowadzona? P. Thiers, widząc w tej łoży samych żydów, sądził, że jako żydzi mają osobne miejsce! Se non e vero e ben trovato. Ale dziś rzeczy się zmieniły. Ani nawet wśród reporterów tutejszych dzienników nie przeważają już żydzi, a pomiędzy reporterami dzienników polskich i czeskich nie ma ani jednego żyda. Nie chodzi w tym razie o semityzm i antisemityzm, lecz jedynie o kwestyę, czy dziennikarze mają być wykluczeni z kruzganków, czy nie?

Co do mnie, sądzę, że reprezentanci dzienników sami zwinili, cisnąc się do kruzganków i nagabywając posłów, zamiast pozostać w swjej galeryi i czekać, ażby do nich przyszli posłowie. Bo w rzeczywistości posłowie o wiele więcej potrzebują poparcia ze strony dzienników, aniżeli na odwrót dzienniki potrzebują informacji ze strony posłów, którzy po większej części o najważniejszych wypadkach dowiadują się dopiero z dzienników. Sądzę więc, że zamiast dobić się o przypuszczenie do kruzganków, reporterzy powinni raczej zadowolnić się naganą, udzieloną przez marszałka kawalerowi Schoenererowi, i oświadczyć, że żaden z nich nie pójdzie więcej do kruzganków, poczem panowie posłowie poatutygują się niezawodnie do galeryi dziennikarskiej.

Tymczasem hr. Taaffe zapewne bardzo uradowany tym epizodem. Raz dla tego, ponieważ zawsze się cieszy, skoro wydarzy się jaki skandalik, odwracający uwagę powszechną od kwestyi polity-

cznym niegdyś żelazne hufoce krzyżackie nie mogły dotrzymać pola, zmienił w statystów, uczonych i literatów. — Dopiero twarda szkoła szwedzka nauczyła ich, czego zapomnieli.

— W czemże bowiem ojczyzna cierpi? — mówił — jeżeli nie w synach swoich... a my tutaj najpierwej ucierpimy. Po naszych to ziemiach, po naszych prywatnych fortunach, zasługami i krwią przodków zdobytych, przedzie naprzód noga tych nieprzyjaciół, którzy jako burza zbliżają się ku nam od morza. I za co my cierpimy? za co zajmą nasze trzody, wydepcą zboża, popalą wsie, pracą naszą zbudowane? Czy myśmy krzywdzili Radziejowskiego, który niesłusznie osądzony i jak zbrodniarz ścigany, obcej protekcyi szukać musiał? Nie!... Czy my nastajemy, aby ten prżny tytuł króla szwedzkiego, który już tyle krwi kosztował, był w podpisie naszego Jana Kazimierza zachowany? Nie! Dwie wojny pała się na dwóch granicach — trzeba było wywołać i trzecią. Kto winien, niech go P. Bóg, niech go ojczyzna sądzi!... my ujmymy ręce, bośmy niewinni tej krwi, która będzie przelana.

— W czemże bowiem ojczyzna cierpi? — mówił — jeżeli nie w synach swoich... a my tutaj najpierwej ucierpimy. Po naszych to ziemiach, po naszych prywatnych fortunach, zasługami i krwią przodków zdobytych, przedzie naprzód noga tych nieprzyjaciół, którzy jako burza zbliżają się ku nam od morza. I za co my cierpimy? za co zajmą nasze trzody, wydepcą zboża, popalą wsie, pracą naszą zbudowane? Czy myśmy krzywdzili Radziejowskiego, który niesłusznie osądzony i jak zbrodniarz ścigany, obcej protekcyi szukać musiał? Nie!... Czy my nastajemy, aby ten prżny tytuł króla szwedzkiego, który już tyle krwi kosztował, był w podpisie naszego Jana Kazimierza zachowany? Nie! Dwie wojny pała się na dwóch granicach — trzeba było wywołać i trzecią. Kto winien, niech go P. Bóg, niech go ojczyzna sądzi!... my ujmymy ręce, bośmy niewinni tej krwi, która będzie przelana.

— W czemże bowiem ojczyzna cierpi? — mówił — jeżeli nie w synach swoich... a my tutaj najpierwej ucierpimy. Po naszych to ziemiach, po naszych prywatnych fortunach, zasługami i krwią przodków zdobytych, przedzie naprzód noga tych nieprzyjaciół, którzy jako burza zbliżają się ku nam od morza. I za co my cierpimy? za co zajmą nasze trzody, wydepcą zboża, popalą wsie, pracą naszą zbudowane? Czy myśmy krzywdzili Radziejowskiego, który niesłusznie osądzony i jak zbrodniarz ścigany, obcej protekcyi szukać musiał? Nie!... Czy my nastajemy, aby ten prżny tytuł króla szwedzkiego, który już tyle krwi kosztował, był w podpisie naszego Jana Kazimierza zachowany? Nie! Dwie wojny pała się na dwóch granicach — trzeba było wywołać i trzecią. Kto winien, niech go P. Bóg, niech go ojczyzna sądzi!... my ujmymy ręce, bośmy niewinni tej krwi, która będzie przelana.

— W czemże bowiem ojczyzna cierpi? — mówił — jeżeli nie w synach swoich... a my tutaj najpierwej ucierpimy. Po naszych to ziemiach, po naszych prywatnych fortunach, zasługami i krwią przodków zdobytych, przedzie naprzód noga tych nieprzyjaciół, którzy jako burza zbliżają się ku nam od morza. I za co my cierpimy? za co zajmą nasze trzody, wydepcą zboża, popalą wsie, pracą naszą zbudowane? Czy myśmy krzywdzili Radziejowskiego, który niesłusznie osądzony i jak zbrodniarz ścigany, obcej protekcyi szukać musiał? Nie!... Czy my nastajemy, aby ten prżny tytuł króla szwedzkiego, który już tyle krwi kosztował, był w podpisie naszego Jana Kazimierza zachowany? Nie! Dwie wojny pała się na dwóch granicach — trzeba było wywołać i trzecią. Kto winien, niech go P. Bóg, niech go ojczyzna sądzi!... my ujmymy ręce, bośmy niewinni tej krwi, która będzie przelana.

— W czemże bowiem ojczyzna cierpi? — mówił — jeżeli nie w synach swoich... a my tutaj najpierwej ucierpimy. Po naszych to ziemiach, po naszych prywatnych fortunach, zasługami i krwią przodków zdobytych, przedzie naprzód noga tych nieprzyjaciół, którzy jako burza zbliżają się ku nam od morza. I za co my cierpimy? za co zajmą nasze trzody, wydepcą zboża, popalą wsie, pracą naszą zbudowane? Czy myśmy krzywdzili Radziejowskiego, który niesłusznie osądzony i jak zbrodniarz ścigany, obcej protekcyi szukać musiał? Nie!... Czy my nastajemy, aby ten prżny tytuł króla szwedzkiego, który już tyle krwi kosztował, był w podpisie naszego Jana Kazimierza zachowany? Nie! Dwie wojny pała się na dwóch granicach — trzeba było wywołać i trzecią. Kto winien, niech go P. Bóg, niech go ojczyzna sądzi!... my ujmymy ręce, bośmy niewinni tej krwi, która będzie przelana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(26)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 27.)

— Nie szczędzono w nich nikogo. Pęwnego południa nadszedł przed bazy sam wojewoda poznański i wniósł się między szlachtę, rozmawiając łaskawie z tym, z owym, lub ze wszystkimi i skarcząc się trochę na króla, że w obec zbliżającego się nieprzyjaciela nie przysłał ani jednej choragwy kwarcianej.

— Nie myślą o nas, mości panowie, mówił — i bez pomocy nas zostawiają. Powiadają w Warszawie, że na Ukrainie i tak wojska za mało i że hetmani nie mogą sobie dać rady z Chmielnickim. Ha! trudno! Milsza widać Ukraina, niż Wielkopolska... W niełasce jesteśmy, mości panowie, w niełasce! Jako na jatkı nas tu wydalı!

— A kto winien? — pytał pan Slichtyng, sędzia wschowski.

— Kto wszystkim nieszczęściom Rzeczypospolitej winien? — odparł wojewoda — jużci nie my bracia szlachta, którzy ją piersiami naszymi zaścianiamy.

Słuchającęj szlachcie pochlebiało to wielce, że „Hrabia na Bninie i Opalenicy” sam się na równi z nią stawia i do braterstwa się przyznaje; więc zaraz pan Koszucki odpowiedział:

— Jasnę wielmożny wojewodo! gdyby tam więcej takich konsyliarzów było przy majestacie, jak wasza miłośc, pewnieby tu nas na rzeź nie wydano... aleć tam podobno ci rządzi, co się niżej klaniają.

— Dziękuję, panie bracie, za dobre słowo!... Wina tego, co złych doradców słucha. Wolności to tam nasze są w oku stoją. Im więcej szlachty wyginie, tém a b s o l u t u m d o m i n i u m będzie do zaprowadzenia łatwiejsze.

— Żali po to mamy ginąć, aby dzieci nasze w niewoli jęczały?

Wojewoda nie nie odrzekł a szlachta poczęła spoglądać po sobie i zdumiewać się.

— Więc to tak? — wołały liczne głosy. — Więc po to nas tu pod nóz wysłano? A wierzym! Nie od dziś to o a b s o l u t u m d o m i n i u m mówią... ale skoro na to idzie, to i my potrafimy o naszych głowach pomyśleć.

— I o naszych dzieciach!

— I o naszych fortunach, które nieprzyjaciel igne et ferro będzie puścił.

Wojewoda milczał. W dziwny sposób ten wódz dodawał ducha swym żołniercom.

— Król to wszystkiemu winien! — wołano coraz liczniej.

— A pamiętacie waćpanowie dzieje Jana Olbrachta? — spytał wojewoda.

— Za króla Olbrachta, wyginęła szlachta! Zdrada, panowie bracia!

— Król! król zdrajca! — zakrzyknął jakiś głos śmiały.

Wojewoda milczał.

Wtém Ostrożka, stojący przy boku wojewody, uderzył się kilkakroć rękoma po udach i zapiał jak kogut tak przeraźliwie, że wszystkich oczy na niego się zwróciły.

Następnie zakrzyknął:

— Mości panowie! bracia, serdenka; postuchajcie moję zagadki!

Z prawdziwą zmiennością marcowej pogody, oburzenie pospolitaków zmieniło się w jedną chwilę w ciekawość i chęć usłyszenia jakiegos nowego dowcipu blaźna.

— Stuchamy! słuchamy! — ozwało się kilkanaście głosów.

Blażen poczęł mrugać oczyma, jak malpa i recytować pisliwym głosem:

— Po bracie się pocieszył koroną i żoną, Lecz pozwolił, by sławę z bratem pogrzebiono; Podkanclerza wypędził — i z tego dziś słynie, Ze sam jest podkanclerz... przy podkanclerzynie.

— Król! król! jako żywo! Jan Ka-

zimierz! — poczęto wołać ze wszystkich stron.

I śmiech ogromny, jakby grzmot, rozległ się w zgromadzeniu.

— Niech go kule biją, jak to misternie ułożył! — wołała szlachta.

Wojewoda śmiał się z innymi; następnie, gdy uciszyło się nieco, rzekł poważniej:

— I za tę to sprawę my musimy teraz krwią i głowami nakładać... ot, do czego doszło!... Ale masz blaźnie dukata za dobrą zagadkę.

— Krzysztofku! Krzychu najmilszy!

— odrzekł Ostrożka — czemu to na innych napadasz; że trefniśoiw trzymając, kiedy sam nie tylko mnie trzymasz, ale osobno za zagadki dopłacasz?... Dajże mnie jeszcze dukata, to ci powiem drugą zagadkę.

— Taką samą dobrą?

— Jeno dłuższą... Daj naprzód dukata...

— Masz.

Blażen znów wstrząsnął rękoma, jak kogut skrzydłami, znów zapiał i zakrzyknął:

— Mości panowie! słuchajcie. Kto to taki?

Na prywatę narzekał, udawał Katona, Od szabli wołał pióro z gęsiego ogona; Po zdrachy chciał spuścić, a gdy jęj nie dostał, Wnet totam Republicanum ostrym rytmem schłostał. Bodajby szablę koehal, miej byłoby biedy! Bo się satyr na pewno nie ulekną Szwedy. On zaś, ledwie wojennych skosztował kłopotów, Aż za zdrachy przykładem, króla zdradzić gotów.

Wszyscy obecni odgadli tak dobrze tę zagadkę, jak i poprzednią. Dwa czy trzy zduszone w tęże chwili śmiechy ozwały się w zgromadzeniu, potem zapadła cisza głęboka. Wojewoda stał się czerwony, i tém bardziej się wzniesiał, że wszystkie trzy były w niego utkiewane, a blażen spoglądał to na jednego szlachcica, to na drugiego, wreszcie odezwał się:

— Niktże z wasznościów nie odgaduje, kto to taki?

A gdy milczenie było jedyną odpowied-

czynnych; powtórę dla tego, ponieważ gdyby dzienniki na serjo i długo przestały ogłaszać mowy posłów, na teraz najwięcej na tém straciłaby opozycja.

Cesarz Franciszek Józef od trzech dni w skutek zaziębienia zmuszony jest pozostać w pokoju.

ZIEMIE POLSKIE.

* Założony w Białej funduszem księcia Radziwiła (Panie Kochanku) szpital (pod patronatem św. Karola Boromeusza), pozostający do obecnej chwili pod zarządem Siostr Miłosierdzia, w dniu 1 (13) stycznia przeszedł — jak donoszą do „Czasu“, pod kierownictwo Czerwonego Krzyża. Trzy Siostry musiały opuścić dawną siedzibę swoją dla nowo przybyłych Sióstr Miłosierdzia wyznania prawosławnego. Odejżdżające Siostry ludność miejscowa licząc ze Izami żegnała, jakkolwiek policya używała wszelkich sposobów, aby rozpedzić tłumy. Chodzą wieści, jakoby dzisiejsza właścicielka Białskich dóbr, księżna Hohenlohe, której dostał się majątek tytułem spadku po Wittgenstejnach, zamierzała wystąpić z akcją przeciwko rządowi rosyjskiemu o przywrócenie praw własności, gdyż ów szpital, jakkolwiek był przeznaczony do użytku publicznego, jednak nie przestawał być własnością dominiów dóbr Białskich.

— Do „Czasu“ piszą z Warszawy:

Rozroszła się u nas na nowo rusyfikacja. Gdy niema już w kraju i w mieście instytucji publicznych, którychby oszczędziły poprzednie rządy, gdy język polski wyrugowano ze szczytów urzędów, sądów, szkół, nawet ludowych, zabrano się świeżo do ochrony dla dzieci. Gubernator cywilny, generał Megden, znany dotąd z ducha umiarkowania, nagle zabrał się do herodotowego dzieła, i w ciągu ostatniego tygodnia zwiedzając ochronki, zagroził rozpedzeniem 1700 dzieci, które tam znajdują opiekę. Powodem groźby jest okoliczność ta, że dzieci poniżej siedmiu lat wieku nie nauczyły się w ochronkach po rosyjsku. W ochronkach są wprawdzie elementarne polskie i rosyjskie, ale dziatwa uboga, w żaden sposób przełamać jeszcze nie jest w stanie trudności alfabetycznych elementarza rosyjskiego. Pomijając względy cywilizacyjne i polityczne takiego kroku, trudno wystawić sobie jego następstwa pod względem socyjalnym i humanitarnym. W mieście niedza z powodu upadłości kilku fabryk i wzmagać się bezrobocia, a ludność uboga pozabawiona była tego ratunku, jaką każda rodzina wyrobnicza znajduje, gdy dzieci oddaje do ochrony. Głodem i niedzą chcą nasi rusyfikatorowie doprowadzić lud do rozpacz. Filantropia jest tu narzędziem propagandy schizmatyko-rosyjskiej. Damy rosyjskie pod pozorem dobroczynności rozpoczęły składki tak w towarzystwie rosyjskiem, jak polskiem, a zebrane fundusze obrócono nagle na nowe zakłady wyłącznie dla dzieci schizmatyków. W tém działaniu przoduje pani Tolstoj, żona nowego oberpolmajstra. Nowy ukaz przeciw właścicielom dóbr w zabranych prowincjach wywołuje pytanie: kto kupować będzie dobra, gdy Rosyan nabywców brak. Generał Drentel oświadcza głośno każdemu: że jego zadaniem jest zniszczenie Polaków, ale zarazem p. Drentel jest antysemitą i sprzeciwia się temu, aby żydom pozwolono było nabywanie dóbr. Otóż świeżo wyjechała deputacja żydowska do Petersburga, jak się domyślać można, nie z pustymi rękami, aby uzyskać tam wolność nabywania dóbr w ziemiach polskich i od polskich właścicieli. Jaki będzie skutek tej deputacji; w każdym razie żyd nie będzie narzędziem rusyfikacji, bo leży to w jego naturze, że wszędzie stoi po stronie wyższej cywilizacji, jaką bądź o bądź jest polska wobec rosyjskiej. Rozumnie to wyborne stronictwo rusyfikacji, gdy podniecało ruch antysemicki.

— Sprawa i łachyńska. „Nowosti“ donoszą, że na dzień 2 bm. wyznaczoną była do roztrąsania w radzie państwa sprawa r. st. b. gubernatora mińskiego, Tokarewa, członka rady ministrów spraw wewnętrznych, generała-leitnanta Łoszkarewa, b. „sprawnika“ (naczelnika powiatu) mińskiego, pułkownika Kagera, i prezesa urzędu mińskiego dóbr państwa, r. st. Sewastjanowa. — Wszyscy czterej oskarżeni są o postępowanie, z prawem niezgodne, przy utworzeniu z posiadłości ziemskich miasteczka Łahiczyzna — placu na sprzedaż i przy stłumieniu wyników wśród łahiczyńskich mieszczan nieporządków. Przypominamy, że sprawa ta była już rozpoznawana w 5 departamencie senatu rządzącego, i senat zdecydował, że Tokarewa i Łoszkarewa należy wydzalić ze służby, Sewastjanowa zwołać od jego obowiązków, Kagera zaś skazać na więzie 6 miesięczną; a nadto poszukiwać na Tokarewie, i w razie niezamowności jego na Łoszkarewie rubli 5474 dla zwrotu mieszczanom, od których oskarżeni tę sumę nieprawnie ściągali. — Wskutku atoli różności zdań przeniesiono tę sprawę do ogólnego zgromadzenia senatu, a gdy i tam zdania się zgadzały, przedstawiono ją do ostatecznego rozstrzygnięcia radzie państwa.

NIEMCY.

* Berlin, 4 lutego. W czwartym okręgu wyborczym meklemburskim oddano w wyborach uzupełniających głosów 14,706. Z tych padło na konserwatyście Hirschfelda 7334, na narodowca Wilbrandta 7323. Wybór ściślejszy przeto odbędzie się dnia 17 bm.

— W sprawie zabójstwa

Rumpffa piszą gazety berlińskie, że plakaty, obiecujące 10,000 m. nagrody temu, kto wyda sprawcę mordstwa, popełnionego na radcy policyjnym Rumpffe, przed dwoma dniami z rozkazu policyi pozdzierano, z czego zdaje się wynikać, iż co do osoby zabójcy żadne już nie zachodzą wątpliwości.

— Ks. Bismarck wypowiedział podobno usilne życzenie, aby sesja parlamentu nie przeciągała się po Wielkanocę, a minister stanu Boetticher na zapytanie posłów oświadczył, iż administracja Rzeszy gorąco tego samego pragnie.

— Umarł dnia 3 bm. poseł do sejmiku pruskiego i radca sądowy E. Kessler po krótkiej chorobie. Od r. 1870, w którym po raz pierwszy zyskał mandat poselski do sejmiku, a później do parlamentu, zawsze należał do centrum i był gorliwym wyznawcą jego zasad.

— Wychodźstwo do krajów z morskich przez Bremę, Hamburg, Szczecin i Antwerpią wynosiło według wykazów urzędu statystycznego w roku 1884 osób 143,586; w r. zaś 1883 było ich 166,119.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Czeskie dzienniki donoszą, że z Drezna wydano tylko 3 rodowitych Czechów, reszta byli Niemcy. Wydalenie pozostaje w związku z mordstwem Rumpffa w Frankfurcie.

— Napaść. Wdowę Homiak w Wiedniu napałdo o 11 godzinie 2 lotrów, którzy jej zadali 5 ran sztyłem. Na głos dzwonka przybył w pomoc jeden ze sług i spłoszył napastników. Jednego z nich schwytano — drugi uszedł. Schwytany nazywa się Jerzy Krenzer i ma lat 50.

— Robotnicy w Brnie zaprotestowali na publicznem zebnieniu przeciw ustawie antianarchistycznej.

ROSYA.

* Zachęta. Wiadomość przesłana nawet telegramem o przywieżeniu dla księży wykładających religią w języku rosyjskim w kraju „zachodnim“, brzmi dosłownie w „Nowem Wrem.“ w duchu odpowiednim temu dziennikowi, jak następuje:

Gdy wprowadzono wykład obowiązkowy religii rzymsko-katolickiej w języku rosyjskim do gimnazjów, progimnazjów, szkół realnych i szkół miejskich w kraju „północno“ i „południowo-zachodnim“, nauczyciele tego przedmiotu ujrzeni się w całkiem wyjątkowym położeniu z powodu więcej niż dziwnego stosunku duchowieństwa wyższego katolickiego do rzeczonej uchwały. Działalność jego, stojąca w sprzeczności z interesami sprawy rosyjskiej w kraju zachodnim, objawiła się niezłownie po ogłoszeniu tej obowiązkowości języka rosyjskiego przy wykładzie religii. Walka naturalnie stać się nie jawnie, lecz skutki jej niebawem dały się widzieć: część księży odmówiła wykładów, i na nią spłynęły wszelkie światła polityki; ci znowu księża, co potrafil oddzielić istotę polskiej sprawy od religii i ulegli rozkazowi, ściągali na siebie gniew swoich Biskupów; — wielu z tych księży, co język rosyjski uznali, straciło swoją dawność. Ostatni fakt stwierdzono urzędowo. Wypadek z księdzem Morawiczem dosyć szeroko odsonił położenie katolickiego duchowieństwa niższego, pozbawionego wszelkiej obrony. Nie ma wątpliwości, że, nie zważając i na Biskupów, wielu księży zerwałoby bez wahania z narzuceną im opozycją, gdyby mogli z pewnością rachować na jej obronę. A tymczasem dotąd prawie go nie znajdowali; nawet w danym składzie rzeczy księża narażający się na prześladowanie ze strony Biskupów i podejmujący się obowiązków nauczycieli religii w języku rosyjskim, nie korzystają z przywilejów, udzielanych wszystkim nauczycielom etatowym w zakładach rządowych, tj. z przywilejów służby państwowej i emerytury. Obecnie, jak powiadają, zamierzono pospieszyć z pomocą dla niższego duchowieństwa katolickiego i celem podniesienia księży do wykładania religii w języku rosyjskim, uznano za słuszne, nadać im wszelkie przywileje na równi z innymi nauczycielami. Środek ten, przyjęty za staraniem kuratora okręgu naukowego wileńskiego przez ministeryum oświecenia, wywrze niewątpliwie na oddanej rządowi części duchowieństwa katolickiego nader korzystne wrażenie, i ma się rozumieć, że najbliższym środkiem tego owoce będzie zajęcie wszystkich wakujących posad nauczycieli religii katolickiej w zakładach naukowych; — a zarazem tenże środek pierwszy stanie się przeciwwagą samowoli Biskupów.

— Sledztwo wykryło, że cerkiew prawosławna, która w Jakobstadt w Kurlandji niedawno zgorzała, padła ofiarą zbrodni, skierowanej przeciw prawosławnej propagandzie. Sledztwo w tej sprawie przeprowadzali nie miejscowi urzędnicy, lecz specyalnie do tego delegowany sędzia z Petersburga.

— Ruch socyalistyczny zwiększa się także w Inflantach od czasu rewizji senatora Manasseina. Do Wendy (Infanty) wysłał rząd pułkownika Nordta, przybocznego adjutanta cara.

— Dzieje amerykańskie rosyjskiego miasta. Pod tym tytułem drukuje „Russkij Strannik“ w odcinku „Nowoje Wremia“ artykuł o Londynie. Zdaniem jego miasto to wzrasta niezmiernie i zagarnia rynki rosyjskie, zalewając je powodują swoich wyrobów. Przemysł i handel polsko-niemiecki (sic!) zagrażają handelowi i przemysłowi rosyjskiego. A w przypadku ruchu jakiego

— straszy korespondent — armia niemiecko-polska znajduje wielkie poparcie na kresach, żywołem teutońskim zaludnionych. Rząd — zdaniem feletonisty — raz już w to wejść powinien i przedsięwzięć środki stosowne ku usunięciu i odwróceniu wszelkiego złego, gdyż już i teraz wpływy przybyszów niemieckich przeszkadzają utwierdzeniu się panowania rosyjskiego na tych kresach i zaprowadzeniu tam języka rosyjskiego jako państwowego.

FRANCYA.

* Rok 1889 się zbliża; robotnicy występują coraz głośnie i gwałtowniej. Z Lyonu przybyła deputacja robotników nie mających zajęcia, pragnąca mieć posłuchanie u radykalnych posłów. Ponieważ kwestorzy Izby deputowanych nie mieli odpowiedniej sali do przyjęcia deputacji, przyszło do zajęcia niemitych. Jeden z robotników odpowiedział: jeśli nas dzisiaj przyjąć nie chcą, to przyjdziemy wkrótce w większej liczbie. W końcu zgodzono się na to, że pojedynczo poprowadzono deputatów na galerje, z których przypatrzyli się posiedzeniu Izby deputowanych. Posłuchanie u posłów radykalnych otrzymała deputacja dopiero wieczorem.

— Rada miejska nie zgodziła się na wyznaczenie z kasy miasta 50 milionów franków, celem rozpoczęcia wielkich budowl, przy którychby robotnicy bez zajęcia znaleźli zatrudnienie.

— Szpital w Ivry dla nieuleczonych chorych został oddany pod zarząd świeckich osób. Siostry wypędzono. Większa połowa chorych podała do Prezydenta Rzeczypospolitej petycję, w której błagają, aby im pozostawiono zakonnice. Mimo silnego poparcia tej petycji w radzie miejskiej przez katolików — nie zdołano się oprzeć antikatolickim fanatikom i Siostry musiały ustąpić.

— Wygwizdany. Młodzież „wolnomysłna“ we Francji jest zwolenniczką „wolności“ i tolerancyi tylko wtedy, gdy chodzi o ateizm lub komunę. Gromada takich „wolnodumców“ wygwizdała czcigodnego prof. Caro podczas odczytu w uniwersytecie, ponieważ profesor ten na wywilnym pogrzebie literata About, mając mowę jako reprezentant Akademii francuskiej, wyraził żal swój z powodu ateistycznych obław Edmunda About. „Wolnomysłni“ studenci napastują od tej chwili prof. Caro bez ustanku. Dnia 2 lutego przyjęto prof. Caro w audytoryum rykiem i okrzykami na cześć Edmunda About. Dzielny profesor oświadczył hałaśnikom, że krzyki kilku nędzników nie ustraszają go, ani nie zachwieją w obronie wolności nauki!

AFRYKA.

* Rogoziński. Do „Koel. Ztg“ piszą z Afryki, że ziomek nasz Rogoziński zawarł z królem kraju Bota układ, mocą którego nabył od niego znaczne przestrzenie ziemi. W cenie kupna oddał Rogoziński królowi towary, nie monetę brzęcząca, a towary te przedstawiają wartość co najwyżej 550 marek. Kraja Bota rozciąga się po nad zatoką Ambas u stóp gór Kamerunu, i jeżeli się powiedzie panu Rogozińskiego, to nabeędzie on, zdaniem korespondenta, jeszcze więcej obszaru, kraju Boand, położonego wyżej w górach. Nie zamierza on założyć faktoryi; pragnie tylko, zachęcając innych do kolonizacji tych ziem, pozostawić Francuzom dalsze zadanie. „Ostrzegam wszelako kolonistów niemieckich — pisze korespondent, ażeby się w to nie wdawali, bo lubo poznałem w panu Rogozińskim bardzo miłego towarzysza podróży, to przeciw jego przedsiębiorstwo nie wzbudza we mnie zaufania, pomijając już to, że jest wielkim nieprzyjacielem Niemiec.“ Dzienniki niemieckie ogłaszają nadto „przedwstępny traktat pana Stefana Szolca Rogozińskiego z królem i naczelnikami kraju Bota, podpisany w Bote“, oto jego brzmienie: „Ję królewska Mość królowa Zjednoczonych państw, Wielkiej Brytanii i Irlandji, cesarzowa Indji itd. i pan Stefan Szolc Rogoziński, a z drugiej strony król i naczelnicy krajów Bota i Babya, ponieważ pragną utrzymać nadal i ustalić przyjacielskie stosunki, od dawna już między niemi istniejące, Miłościwa królowa Wielkiej Brytanii mianowała na zatoki Benin i Biafra, pana C. H. Hewetta konsulem swoim, który ma tym celem ostateczną zawrzeć umowę. — Poręcznik Artur Furtongier, komendant statku „Forward“, upoważniony dostatecznie przez konsula p. Hewetta i samą królową; dalej pan Stefan Szolc Rogoziński a król i naczelnicy Boty zgodzili się na następujące artykuły ugody:

Art. I. Miłościwa królowa etc. na życzenie pana S. S. Rogozińskiego i króla Boty podejmuje się laske i opiekę swą roztoczyć nad Botą i przyzłegłemi jej ziemiami.

Art. II. Pan Rogoziński i król a naczelnicy Boty zobowiązują się i przerzekają nie wdawać się w wymianie listów, ugód, traktatów z żadnym innem państwem lub narodem, chyba za wiedzą i przyzwoleniem samej królowej W. Brytanji.

Art. III. Wstępna ta ugoda nabeędzie moc obowiązującą z dniem jej podpisania. Działo się dnia 28 sierpnia 1844 w mieście Bota.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 5 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Król powołał

związytogo profesora wydziału filozoficznego w uniwersytecie wrocławskim, dr. Miaskowskiego, do noszenia nadanego mu krzyżawalerskiego pierwszej klasy wielko-książęcego badeńskiego orderu lwa żabringiego.

* Rada miejska w Poznaniu. Przy obradach nad etatem miejskim na r. 1885/86, jakie się wczoraj w radzie miejskiej toczyły, przemawiał najprzód radca Jackel i skonstruował, że finanse miasta naszego są bardzo złe, deficyt wynosi 61,000 m. Dodatek komunalny ma być podwyższony z 186 na 206 proc. od podatku klasycznego. W rzeczywistości deficyt jest większy — bo wynosi po dodaniu przewyżki z r. 1883/4 przeszło sto tysięcy marek! Z czasem będzie jeszcze gorzej! I to wszystko dzieje się, chociaż wydatki powinny być mniejsze, niż gdzieindziej, gdyż miasto zbudowane jest na mniejszym obszarze i ma obok tego podatek od rzezi!

Jeśli tak dalej pójdzie, to mieszkańcy powiosną się na Wilde, Jerzyce, jak to już wielu zrobiło.

Miasto wydaje za wiele na budowle, na teatr, na straż ogniową, za wiele wydano na budowę lazaretu miejskiego i teatru, przy budowie szkoły przy Królewskiej ulicy wydano 200,000 m. więcej, niż było potrzeba. Mówca żąda podatków pośrednich od wódki, piwa i żąda przemysłowych przedsiębiorstw, jak np. lazarenek publicznych, bud targowych, handli i sklepów przy Nowej ulicy.

Radca Kirsten oświadcza, że od roku 1877/78 wzrósł dodatek komunalny ze 110 proc. na 186 resp. 206⁹/₁₀; etat ubogich wzrósł z 50,000 na 124,000, lazaretu miejskiego z 43,000 na 64,000, teatru z 10,000 na 18 tysięcy (!!!) a właściwie na 33,000 (!!!). Etat straży ogniowej wzrósł z 4,000 na 25,000 a dodatki na szkoły z 245,000 na 358,000. Z czasem, jeśli tak dalej pójdzie, będziemy płacili nie 200, lecz 300 proc. dodatku. Mówca żąda, aby gimnazjum realne, gdzie każdy uczeń kosztuje miasto 105 mr., zamieniono na szkołę średnią, gdzie koszt na jednego ucznia wynosi tylko 30 mr. Dalej żąda p. Kirsten, podatku progresyjnego aż do 5 procent dochodu.

Radca Brodnitz żąda skreślenia różnych pozycji — mianowicie subwencji teatralnej, bo miasto nie może się rujnować na teatr! (Brawo!) etat straży pożarnej trzeba zmniejszyć, a szkolne w szkole realnej podwyższyć.

Radca Orgler żąda dla komisji finansowej wskazówek, jakby usunąć podwyższenie podatków.

Radca dr. Lebiński oświadcza, że o miejskiej polityce finansowej nie ma właściwie wiele co mówić, bo gdyby Rada żądanych pieniędzy nie uchwała, to ją do tego zmuszą. Wielkich sum nie będzie można z etatu skreślić. Na budowę wydaje się za wiele, mianowicie na szkoły, do których systemu mówca nie ma zaufania. Niechże przynajmniej miasto nie wdaje się w dalsze budowle, zanim rozpoczęte gmachy skończone nie będą. Budowy, proponowane przez Jackla, wymagają milionów — zjadł je brzo? A gdzie pewność, że się te budowle opłacą? Komuny budują zwykle bardzo drogo — dowodem teatr niemiecki. Mówca przemawia za podatkami pośrednimi.

Radca Kantorowicz broni zarządu miejskiego i przemawia przeciw podatkom pośrednim.

Redaktor Fontanne oświadcza, że policya zmusiła gmień do budowy nowego teatru (zamknawszy stary) i do przedsięwzięcia kosztownych przedwstępnych robót do kanalizacji, która po tém nie przyszła do skutku. Państwo narzuca gminom różne ciężary, zamiast je od nich zwalniać.

Burmistrz Herse biada nad tém, że przedstawiając finanse miasta jako liche, osłabia się kredyt miasta, które chce zaciągnąć pożyczkę. — Jest źle — ale głównie dla tego, że granica na wschód zamknięta! Od lat 6 istnieje ścisła kontrola dzieł szkolnych, wskutek czego liczba dzieci, obowiązanych chodzić do szkoły, bardzo wzrosła — czego w przyszłości pewnie nie będzie. Teatr jest potrzebny — a policya żąda doskonałej straży ogniowej. Mówca oświadcza się przeciw podatkom pośrednim i budowlom przemysłowym, jak n. p. lazaretkom itd.

Na tém ukończono jeneralne rozprawy nad etatem miejskim.

* Na wystawienie pomnika ks. Powołowskiemu. Z przeniesienia 307,28 marek. Ks. W. Gitzler 5 marek. — Razem 312,28 marek.

* Na 00. Zmarłychwstańców w Lwowie. Z przeniesienia 1112,13 marek. Z paraf: Ludziska i Markowie 9 marek. Gąsawy 8 m. Mogiła 10 m. Wenecji 3,47 marek. Żłnia 8,30 m. Siedlmiowa 25 fen. Góry p. Żninem 5,51 m. Kwiczyszewa 3,50 m. Bnina 4,30 m. Kórnik 2,50 m. Srody 9,90 m. Murzynowa 15 m. Objeziera 27,12 Kiekrza 5,86 m. Kaźmierza 10 m. Cerekwicy 17,35 m. Soboty 11,02¹/₂ m. Szamolul 12 m. Obrzycka 27 m. Boruszyna 10 m. Polajewa 6 m. Ludom 6 m. Wyszy 6 m. Obornik 5 m. Różnowa 3,22 m. Uzarzewa 6,50 m. Chelmiech 5,98 m. Kościec 1,50 m. Krászewy 36,13 m. Strzelna 30,40 m. Ostowa n. Goplem 6 m. Piaszków 6 m. Stodół i Polanowie 5 m. Rzadkwinia 3 m. Sławska 3 m. Ostrowa pod Strzelmem 2,25 m. — Razem 1441,19 marek.

* Teatr. Dziś na a benefis reżysera teatru naszego, p. L. Siedleckiego, dramat Lessinga „Emilia Galotti“.

Pan Siedlecki objął tego roku urząd reżysera teatru naszego. Zadanie jego nie łatwe, mianowicie podczas tegorocznej piosuchy na polu dramatycznym. A jednakowoż umiał p. Siedlecki, o ile w jego mocy, publiczność

zainteresować. Nie wpańmy też, że publiczność nasza z żywołością dla tego zdolnego artysty podąży dziś licznie do teatru.

Jutro V występ panny Pospiszkiłówny w dramacie Sardou: Fedora w roli tytułowej.

W sobotę przedostatni występ. Blizsze szczegóły afisze donoszą.

* Woda w Warcie przybrała od wczoraj zrana o 8 cm. Dziś wskazywał wodomierz 1,60 m.

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celny, że tam woda wzebrała do 1,66 cm.

* W miesiącu styczniu przyaresztowano w Poznaniu 129 żebraków, pomiędzy nimi 10 włoceżów.

* Pozasłużbowy poręcznik Aleksander Opitz, który sprzeniewierzył niemale sumy z miejskiej kasy Babilomtu, skazany został zeszłego czwartku przez sąd w Międzyrzeczu na dwa lata ciężkiego więzienia i utratę praw honorowych przez tyłe lat.

* Rogożno. Należący do dr. Ziolkowskiego hotel nabył kupiec Rybicki ze Zbąszynia za cenę 20,100 marek.

* Wyrok sądu Rzeszy w Lipsku z dnia 4 grudnia 1884 r. decyduje: każdy członek stowarzyszenia kościelnego (t. j. parafii) w granicach, w których obowiązuje powszechne prawo krajowe — ma prawo skarżyć w drodze cywilnego procesu dozór kościelny albo gminę, któraby jemu albo jego rodzinie odmówiła prawa pogrzebu na cmentarzu parafialnym.

Ciała musi być pochowane na cmentarzu w miejscu, jakie przypada z kolei, a wszelkie wyjątkowe środki, któreby pamięci zmarłego uwłaczały — winny być wykluczone.

Coraz lepiej.

* Ślub. W kościele parafialnym w Kruszynie w Królestwie Polskiem pobłogosławiony został dnia 1 b. m. związek małżeński pomiędzy p. Teofilem Wężykiem z Dobry a panną Józefą Mielecką, córką s. p. Kaźmierz Mieleckiego, dowódcy z r. 1863.

† Ludwika Neynons, Siostra Miłosierdzia reguły św. Wincentego z Paulo, przełożona domu chorych św. Józefa w Pelplinie, zmarła tamże w dniu 31 stycznia r. b. Pogrzeb odbył się we wtorek. R. i. p.

TELEGRAMY.

Londyn, 5 lutego. Na giełdzie obiega pogłoska, że Chartum został zdobyty.

Brak atoli potwierdzenia tej wiadomości. Nadto opowiadają, że już wczoraj otrzymało ministerstwo wojny bardzo ważną depezę od Wolseleya.

Według depezy Wolseleya Chartum zdobyty przez Mahdiego prawdopodobnie przez zdradę. Gordon w niewoli.

Londyn, 4 lutego. Lord Granville oświadczył prezesowi Izby handlowej w Manchesterze, że rządowi nie jest wiadomem, iżby Portugalia miała zająć oba brzegi rzeki Kongo (Zobacz Przegląd). Rząd angielski polecił Portugali, ażeby jak najspieszniej zawarła układ z Francją i międzynarodowem Towarzystwem afrykańskiem.

— Policya otrzymała wiadomość, według której aresztowany Cunningham brał udział w zamachu dynamitowym, wykonanym w dniu 2 stycznia w podziemiym torze kolejowym. Mianowicie poznae konduktor pociągu w Cunninghame jednego z trzech indywiduów, na które pada podejrzenie.

Strasburg, 5 lutego. Wydział krajowy odrzucił znaczną większością proponowaną przez rząd subwencją dla teatru w kwocie 100,000 marek.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Szczaniecki z Międzychoda, Thoemann z Berlina, Puchniewski z Warszawy, pani Kurnatowska z Owinsk, Haza-Radlic z Krzyżówki.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wężyk z Rogazyc, Wężyk z Królewskiego, Gromadziński z Frankfurtu n. O., Cwikliński z Golimowa, Matzke z Nisky, Ruwald z Berlina, Jacobsohn z Lipska, Lewin z Pakości.

Telegram giełtowy.

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 5 lutego 1885. (Kursa końcowa.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszensica wyżaj kwiecień-maj 166,25	Galic. akc. k. 113,25
czerniec-lip. 171,75	Pr. consol. 4 ⁹ / ₁₀ 104,20
Zyto wyżaj kwiecień-maj 146,50	Pozn. listy z. 102.—
maj-czerwiec 146,75	Pozn. listy rent. 102,10
czerniec-lipiec 147,50	Anstr. banknoty 165,75
Ólej rzep. spok. kwiecień-maj 51,60	Anstr. renta złota 88,40
maj-czerwiec 52,—	Anstr. loasy 1860 120,75
Okowita stałej w miejscu 43,40	Włochy 98,50
lutyl 43,60	Rumunij 104.—
kwiecień-maj 44,90	Ros. banknoty 215,85
maj-czerwiec 45,20	Ros.-ang. pożyczk. 98,75
czern.-lipiec 46,10	Pol. 5 ⁹ / ₁₀ listy zast. 67,25
lipiec-sierp. 46,80	Pol. lik. l. zast. 59,50
Owies kwiecień-maj 143,75	Kredyty 518,00
Wyp. żyta wsp. 00—	Kolę państwowa 513,50
Wyp. okow. kw. 10,000	Lombardy 242.—
Szczecznin, 5 lutego 1885 (Kursa końcowa.)	Uspoboh. bardzo stale
Pszensica stale kwiecień-maj 167,50	w miejscu 51.—
maj-czerwiec 169,50	Okowita stale w miejscu 42,40
Zyto stale kwiecień-maj 144.—	lutyl 42,40
kwiecień-maj maj-czerwiec 145,—	kwiecień-maj 44,10
Rzepik w miejscu 45,90	czern.-lip. 45,90
Ólej rzep. niezam. lutyl 50.—	Petroleum w miejscu 8,—

